Nr. 89. Kraków, Sroda 1 Kwietnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

„KURJER POLSKI“ starając się o bezustanny rozwój, z prawdziwą przyjemnością może dziś uwiadomić swoich Czytelników o całym szeregu prac **wartości pierwszorzędnej**, które umieści w nadchodzącym kwartale.

Najpierw tedy rozpoczęliśmy już w numerze z 22 b. m. druk powieści ***Adolfa Dygasińskiego:***

„Na złamanie karku“

którą tenże napisał po świeżym swoim powrocie z Brazylji, gdzie miał sposobność przypatrzeć się zbliska doli naszych emigrantów. Powieść tę drukujemy równocześnie z „Kurjerem Warszawskim“, a w niej znajdą Czytelnicy żywy obraz tego, co w chwili obecnej najbardziej zajmuje i wzrusza polskie społeczeństwo.

Po ukończeniu tego utworu ogłosimy bezzwłocznie powieść ***Józefa Rogosza:***

„Na ziemi Piastów“

która należy bezsprzecznie do najcelniejszych dzieł beletrystycznych, jakie w ostatniem dwudziestoleciu pojawiły się w literaturze polskiej.

Znakomity krytyk i publicysta warszawski ***Teodor Jeske Choiński*** napisał dla nas wyborne studjum:

„O pozytywizmie warszawskim“

które wespół z warszawskiem „Słowem“ zaczniemy drukować w miesiącu kwietniu w rubryce: „Z różnych sfer i stron“.

Prócz tego w dodatku nadzwyczajnym arkuszowym, pojawi się wielkiej wartości praca p. t.:

„Baśnie ludu polskiego“

Mikołaja Rybowskiego, ze wspaniałemi ilustracjami ***Kruszewskiego,*** stanowiąca drugie dzieło bezpłatnej „Bibljoteki Kurjera Polskiego“.

Mimo to cena „KURJERA POLSKIEGO“ pozostaje ta sama, co dawniej, mianowicie:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	—	ct.
Kwartalnie . . .	**3** „	—	„
Półrocznie . . .	**6** „	—	„
Rocznie . . .	**12** „	—	„
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15**	„

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35**	ct
Kwartalnie . . .	**4** „	—	„
Półrocznie . . .	**8** „	—	„
Rocznie . . .	**16** „	—	„

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost **do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, ponieważ w pierwszych dniach kwietnia musi być nakład ostatecznie uregulowany.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Szczęk broni.

Od lat kilkunastu, tj. od chwili, kiedy wszystkie europejskie mocarstwa zorganizowały olbrzymie armje na wzór niemieckiej i uzyskały możność powołania pod broń miljonowych zastępów, zwiastuny wiosny, zamiast budzić rozkosz w sercach mieszkańców Europy, przejmowały je trwogą, bo albo gen. Boulanger, albo gen. Skobielew, albo książę Bismarck, lub inny mniej lub więcej wpływowy strategik, czy polityk pobrzękiwał bronią lub uderzał w trąbkę wojenną.

Dopiero, gdy z wybitnych kapłanów bogini wojny jeden spadł z piedestału i straciwszy popularność wśród rodaków zamieszkał na wygnaniu, gdy drugi legł w grobie, zażywszy podanej przez wrogów trucizny, a ostatni, po zgonie cesarza Wilhelma I i Fryderyka III, popadł w niełaskę u młodego swego monarchy, gdy Wilhelm II wypowiedział niejednokrotnie, że pragnie pokoju a czynami stwierdził, że przemawiał szczerze, zmora wojenna przestała trwożyć umysły spokojnych obywateli — ale nie na długo.

Zaledwie bowiem w tym roku kalendarz wskazał, że zbliża się wiosna, zaledwie znikać zaczęły śniegi, dał się w dali słyszeć głuchy szczęk broni.

Pierwsze hasła wojenne nadchodziły z Bułgarji. Pisano ztamtąd i telegrafowano raz po raz, że w najbliższym czasie wybuchną tam rozruchy; że Benderew na czele zastępu awanturników wpadnie do kraju Koburczyka i wywoła tam nieład, który da Rosji powód do interwencji. Równocześnie na czele rządu w Serbji stanął Pasicz, który, jak to przyznaje nawet belgradzki dziennik *Srbska Nezawisłost*, zawarł imieniem Serbji tajny sojusz z Rosją, a i w Rumunji coraz więcej zaczęły podnosić głowę żywioły wrogie Austro-Węgrom a Rosji życzliwe. Nie dosyć na tem, bo przez Londyn i Kolonję rozchodziły się po Europie pogłoski, że to ostatnie mocarstwo się zbroi a przynajmniej nagromadza znaczne masy wojska u swej granicy zachodniej.

Jakkolwiek nadchodzące z Królestwa korespondencje wiadomości powyższe w znacznej części potwierdzały, ukołysana do błogiego snu Europa niewiele do nich przywiązywała znaczenia.

Wtem, jak gdyby uderzył piorun z jasnego nieba, rozniósł telegram z Sofji po całym świecie wiadomość o dokonanym tam zbrodniczym zamachu, który wymierzony był przeciw prezesowi bułgarskiego gabinetu, Stambułowowi, a którego ofiarą przypadkiem padł nawet przez przeciwników rządu księcia Ferdynanda lubiany i szanowany minister skarbu, p. Belczow. Do tej pory zdołano stwierdzić, że wykonawcami zamachu byli Grecy macedońscy a opinja publiczna Europy przyznała jednomyślnie, że moralnych jego sprawców należy szukać w Rosji. Nie przeczy tego nawet część dzienników francuzkich, jak *Le Temps* i inne a reszta prasy francuzkiej sądzi, że zamach na Stambułowa i śmierć jego kolegi nie będzie powodem wmieszania się mocarstw europejskich w sprawy Bułgarji.

Natomiast *Nowoje Wremia* utrzymuje, że najnowsze zajścia w Sofji świadczą o niedołęztwie rządu księcia Ferdynanda i o niepewności sytuacji w tem najmłodszem państwie europejskiem. Prasa wiedeńska przyjęła wiadomość o zamachu sofijskim, jako o nowem ogniwie w łańcuchu zbrodniczych intryg politycznych Rosji a zaś *Pester Lloyd* zaznacza, że niedawno powrócił z Petersburga do Bukaresztu rosyjski poseł p. Hitrowo, którego siedziba, jak wiadomo jest ogniskiem wszystkich machinacyj rosyjskich na półwyspie bałkańskim, co upoważnia do wniosku, że wydał on także hasło do zgładzenia znienawidzonego przez Rosję Stambułowa, który widocznie bardzo zręcznie krzyżuje szyki rosyjskiemu posłowi w Bukareszcie i jego sprzymierzeńcom, albowiem wspomniana *Srbska Nezawisłost* donosi, iż zdołał on wydobyć kopję raportu Pasicza, o rezultacie jego misji do cara w roku ubiegłym i odpis tajnego traktatu rosyjsko serbskiego, co według belgradzkiego dziennika było bezpośrednim powodem zamachu na życie bułgarskiego dyplomaty.

Najsensacyjniejszy a zarazem najwięcej pesymistyczny jest komentarz, jaki do telegramu z Sofji załączyła *Koelnische Ztg.* Dziennik ten, którego za źle informowany stanowczo uważać nie można, pisze między innemi, co następuje: „Zajście to (zamach na Stambułowa) zyskuje na znaczeniu z powodu, że tak co do czasu, jak rzeczowo schodzi się z nowemi, budzącemi niepokój machinacjami przeciw Bułgarji, których źródła niepodobna nie szukać w Rosji. Dnia 6 kwietnia b. r. upływa czas, na który konferencja konstantynopolitańska zamianowała księcia Aleksandra namiestnikiem sułtańskim we Wschodniej Rumelji, która to godność milcząco przyznaną została następcy Battenberga. Rosyjskie pióra, które czynne są w prasie angielskiej i francuzkiej zapowiedziały, że dzień 6 kwietnia będzie krytyczny. Rząd bułgarski głosił wprawdzie, że wiadomości o spodziewanych burzach z grzmotem i piorunami, t. j. o inwazji Benderewa i innych spiskowców do Bułgarji, pozbawione są podstaw, ale świadectwo to można uważać za niezupełnie bezstronne.

„Natomiast nikt nie zaprzeczył przepowiedni dzienników francuzkich, że dnia 6 kwietnia ukaże się na horyzoncie politycznym ciemna chmura w postaci dyplomatycznych not i protestów“.

W dalszym ciągu konstatuje *Kolońska Gazeta*, iż paryzki *Siècle*, który ma bliskie stosunki z francuzkim urzędem spraw zagranicznych, oświadczył, że ani Francja, ani Rosja nie może się zgodzić, aby pełnomocnictwo, jakie za wiedzą i wolą tych mocarstw uzyskał książe Aleksander, przeszło na „młodzieńca, którego Stambułow osadził na tronie“. Państwa te, według *Siècle'a*, nie pozwolą także, „aby uchodził choćby za nominalnego pana wschodniej Rumelji, uznanego lub tolerowanego“ przez rząd paryzki i petersburski. Zaznaczywszy dalej, że i *Figaro* wspomina o nocie p. Giersa, która może stać się powodem zawikłań dyplomatycznych — pisze *Koelnische Ztg*: „W Rosji liczą na to, że car zaparcie się samego siebie, z jakiem nadał najwyższy swój order prezydentowi Rzeczypospolitej francuzkiej, zechce wynagrodzić sobie w dziedzinie politycznej. Jeżeli się o tem nie zapomina, a zarazem pamięta, że nagromadzanie wojsk nad granicą austrjacką, wygląda wyraźnie na demonstrację, *nie można nie dostrzegać znaków, zapowiadających dni krytyczne.*

Nadreński dziennik wypowiada wprawdzie nadzieję, że dzięki powszechnemu zamiłowaniu pokoju, zachmurzony chwilowo horyzont polityczny, niebawem się rozjaśni, ale jest to zwykła formułka, którą kończą swe mowy i artykuły dyplomaci.

Czy dolatujący do uszu naszych szczęk broni przycichnie niebawem, czy też zapowiada krwawą wojnę, trudno przewidzieć, a społeczeństwa europejskie nie wiedzą, czego się więcej obawiać: czy dalszego trwania zbrojnego pokoju z jego ciężarami, czy też klęsk, jakie zwycięzcom i zwyciężonym zgotuje każda wojna, która przecież może być przejściem do powszechnego rozbrojenia i długotrwałego pokoju.

Z KRAJU

Na dzień 9 kwietnia b. r. powołał Wydział krajowy w celu obradowania nad podniesieniem przemysłu rolniczego ankietę, składającą się z pp.: dra Tadeusza Pilata, dra Włodzimierza Kozłowskiego, dra Maurycego Rosenstocka, dra Juljusza Leo, dyr. Ludwika Wierzbickiego, Augusta Schellenberga; posłów: Dawida Abrahamowicza, Stanisława Szczepanowskiego, Tadeusza Rutowskiego i Władysława Struszkiewicza. Przedstawicielem Wydziału krajowego w ankiecie będzie członek Wydziału p. Tadeusz Romanowicz.

Członkowie ankiety otrzymali do rozwiązania następujące pytania:

I. 1. Jak się przedstawiają obecnie dla produkcji zbożowej państwa austrjackiego stosunki odbytu po za granicami tegoż państwa. 2. Jaki udział w tym odbycie ma produkcja zbożowa galicyjska i jakie są główne kierunki wywozu z Galicji za granicę państwa? 3. Jaki udział ma produkcja zbożowa galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austrjackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa? 4. Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcji zagranicznej, a jaki węgierskiej? 5. Jakie zmiany, ze względu na stwierdzony w odpowiedziach na poprzednie pytania stan rzeczy, byłyby pożądane w stosunkach cłowych tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania wewnętrznych targów monarchji w pierwszym rzędzie dla własnej produkcji?

II. 1. Jakie istnieją stosunki odbytu dla produkcji wyrobów mącznych austrjackiej, a w szczególności galicyjskiej po za granicami monarchji; jakie są główne kierunki wywozu? 2 Jaki udział ma produkcja galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa wyrobami mącznemi? 3. Jakich zmian w stosunkach cłowych należałoby żądać dla wyrobów mącznych?

III. 1. Jak się przedstawiają obecnie dla produkcji bydła i płodów bydlęcych państwa austrjackiego stosunki odbytu po za granicami tego państwa? 2. Jaki udział w tym odbycie ma produkcja galicyjska; jakie są dla poszczególnych kategoryj produkcji bydlęcej główne kierunki wywozu z Galicji po za granice państwa? 3. Jaki udział ma produkcja bydlęca galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austrjackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa? 4. Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcji zagranicznej a jaki węgierskiej? 5. Jakie urządzenia w kraju wprowadzone, mogłyby dopomódz do uzyskania otwarcia granicy od zachodu dla wywozu naszego bydła? 6. W jaki sposób dałoby się w drodze układów międzynarodowych, a ewentualnie w drodze retorsji zabezpieczyć nasz wywóz bydła przed niespodzianem zamykaniem granic sąsiednich pod pozorem względów weterynarsko policyjnych? 7. Jakie inne urządzenia i zmiany w stosunkach cłowych byłyby pożądane dla ułatwienia wywozu bydła i płodów bydlęcych, w jakich kierunkach wywozu, z jakiemi przeto państwami miałaby monarchja układać się o ułatwienie wywozu bydła i płodów bydlęcych?

IV. 1. Jakie przedstawiają się obecnie dla produkcji spirytusu państwa austrjackiego warunki odbytu po za granicami państwa. 2. Jaki udział w tym odbycie ma produkcja spirytusowa galicyjska? Jakie są główne kierunki wywozu z Galicji za granicę państwa? 3. Jaki udział ma producja spirytusowa galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austrjackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa? 4. Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcji zagranicznej, a jaki węgierskiej? 5. Jakie zmiany w stosunkach cłowych i w łączących się z niemi urządzeniach byłyby pożądane tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania targów wewnętrznych państwa austrjackiego przedewszystkiem dla własnej produkcji?

V. 1. Jakie jest obecne położenie gospodarstwa leśnego, jakie są w przybliżeniu rozmiary produkcji drzewa handlowego w Galicji, ile potrzebuje Galicja, a ile wywozi po za granice kraju i dokąd? 2. Jakie stanowisko zajmuje Galicja, co do drzewa w zaopatrywaniu potrzeb wewnętrznych w Austro-Węgrzech, oraz, jaki jest udział Galicji w wywozie drzewa z Austro-Węgier? 3. Jaki wpływ wywarły cła na drzewo, zwłaszcza polityka cłowa Niemiec na eksport z Austro Węgier i Galicji? 4 Jakie są potrzeby i życzenia producentów drzewa surowego i przemysłowców, jakie zmiany byłyby pożądane dla rozszerzenia zbytu na drogach handlowych istniejących, oraz, czy dałyby się przy zmianach polityki cłowej zdobyć nowe targi zbytu i które?

VI. 1. Jakie inne produkty, prócz wymienionych poprzednio, mają obecnie takie znaczenie dla Galicji, bądź w handlu wywozowym, bądź w handlu przywozowym, mianowicie przy przywozie z po za granic państwa, że byłby pożądanym bliższy rozbiór stosunków odbytu tych produktów wraz z wskazaniem zmian, jakie byłyby potrzebne na przyszłość? 2. Czy i jakich zmian w traktatach handlowo-cłowych należy się domagać, ażeby krajowemu przemysłowi ułatwić: a) konkurencję z obcym przemysłem w kraju, b) wywóz za granicę, c) sprowadzanie potrzebnych surowców i półfabrykatów. 3. Czy z upływem obowiązujących traktatów cłowych i handlowych należy dążyć do układów taryfowych z innemi państwami, czy też poprzestać tylko na przyznaniu stanowiska najbardziej uwzględnionego państwa (*Meistbegünstigung?*) 4. Czy byłoby pożądanem utworzenie związku cłowego państw środkowo-europejskich, którýby utrzymując nadal linje cłowe pomiędzy temi państwami, odgraniczał je wspólną zewnętrzną linją cłową od krajów zamorskich i wschodnio-europejskich?

Z inicjatywy J. E. Jana hr. Tarnowskiego, odniósł się Wydział krajowy do Namiestnictwa z tem, by rząd na przestrzeni, na której dokonywa się uzupełnienie wałów wiślanych, przeprowadził także systematyczną Wisły regulację.

Aby roboty przy obwałowaniu Wisły i Sanu w tarnobrzeskim powiecie, postępowały dobrze i szybko, będzie przeznaczał Wydział krajowy co roku 2 własnych techników do prowadzenia tej regulacyjnej budowy.

Regulację zaś Wisły i Łęgu, mającą zapobiedz w przyszłości takiemu wylewowi zatorowemu, jaki był w r b. — obmyśli Wydział krajowy dopiero po otrzymaniu od wydziału powiatowego wykazów szkód i wniosków o pomoc.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1) Najdalej do dnia 15 maja b. r. wnieść do Dyrekcji szkoły w Jagielnicy (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem: a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia, b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem, c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego dusz-pasterza i zwierzchność gminną, d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2) W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3) Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających Zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w Zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod §. 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji. S y n o w i e w ł o ś c i a n, p o s i a d a j ą c y c h w ł a s n e g o s p o d a r s t w o, otrzymać mogą b e z p ł a t n e u t r z y m a n i e (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w Zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do Zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre, juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: *Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.*

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence rozpoczyna się rok szkol. 1891/92 z dniem 1 lipca 1891. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien: 1. Najdalej do 15 maja r. b. wnieść do dyrekcji szkoły w Horodence, podanie z dołączeniem: a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem; c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję, poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada dostateczne wykształcenie elementarne, aby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej w Horodence udzielanej. 3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia. Synowie ubogich rodziców, chcąty otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni wnieść o to osobne podanie do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji. Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie dyrekcja tej szkoły.

KURJER LWOWSKI.

* Święcone u państwa Namiestnikostwa, hr. Badenich, odbyło się w pierwszy dzień Wielkiejnocy. Liczne grono gości: duchowieństwo, jeneralicja, członkowie Wydziału krajowego, Rady miejskiej i reprezentanci władz rządowych składali życzenia gospodarstwu.

* Magistrat ogłasza, że Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady miejskiej, powziętą na posiedzeniach z 29 grudnia 1890 i 15 stycznia 1891 r., którą postanowiono pobierać w roku 1891 na pokrycie wydatków gminnych, dodatki do bezpośrednich podatków państwowych w następującej wysokości: 1 trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2. trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności, czyli budynków, z wyjątkiem tych, które czasowo w całości, lub częściowo uwolnione są od podatku domowoczynszowego; 3. trzy procent do podatku zarobkowego; 4. piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, a właściwie domowego, wymierzonego od budynków, uwolnionych czasowo w całości, lub częściowo z tytułu nowej budowy od podatku domowo-czynszowego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym wraz z dodatkiem nadzwyczajnym nie przewyższa kwoty 500 złr.; zaś 5. dwadzieścia procent dodatku do podatku pod 4. wymienionego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym z dodatkiem nadzwyczajnym przewyższa kwotę 500 złr. Dodatki ustanowione w ustępach 3., 4. i 5. wymienione, będą liczone od całej podatkowej należytości państwowej, t. j. od podatku z dodatkami państwowemi. Pobór powyższych dodatków gminnych sprawować będzie urząd podatkowy w sposób dotychczasowy.

* Koło literacko artystyczne w lokalu swoim obchodziło uroczyście święcone. Toastów było kilka — przytaczamy jeden z nich p. Biernackiego, znanego humorysty Rodocia:

Panowie! Łzy i śmiechy, rozkosze i bole,
Wiecznym rzeczy porządkiem. Toż i w naszem „Kole“
Była chwila ciemności. Dziś już znowu jaśniej.
Niech do reszty przepadną niesnaski i waśni,
Niech każdy z nas drugiemu bratnie dłonie poda,
Niech żyje pobłażanie wzajemne i zgoda!
Panowie! Toż blask „Koła“ każdemu z nas miły.
Więc zespólmy ku temu i chęci i siły,
A taka praca nasza, nie zostanie marną.
Bracia, co nas odeszli — znowu się przygarną,
Bo gdzie sprawa jest słuszną — tam jest i zwycięztwo.
Niech żyje dobra wola i serdeczne męztwo!
Oto sztandar, pod który powinność nas woła.

* W dniu 29 marca w kościele katedralnym lwowskim pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Zofią Cichocką, artystką sceny lwowskiej, a p. Jarosławem Pieniążkiem, administratorem *Gazety Narodowej.*

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Pogoń* tarnowska pisze: „Doczekał się wreszcie „Sokół“ tarnowski uchwały Rady gminnej i otrzymał skrawek pod budowę sali 32 m. szer. w jednym końcu, a w drugim 27 metr. szerokości, długości zaś 50 metrów. Budynek na tym skrawku, mającym kształt trapezu, stanie, ale pod kurpusy wakacyjne, jakoteż dla ćwiczeń na wolnem powietrzu, miejsca za mało“.

* Wybór uzupełniający posła do Rady państwa, z kurji większych posiadłości, z okręgu wyborczego Sanok-Brzozów-Lisko, został, jak się dowiadujemy, rozpisany na dzień 4 kwietnia.

* *Gazeta Polska* (czerniowiecka) podaje fakt następujący: „W siole Briaza d. 26 marca, wpadł w biały dzień wilk na podwórze włościanina Wołowczuka i porwał trzyletnie tegoż dziecko. Ojciec w tejże chwili chwycił pistolet i pobiegł za drapieżcą, strzelając za nim napróżno. Wilk tuż pod lasem upuścił zdobycz i umknął, ojciec zaś pochwycił skrwawione dziecię, któremu na szczęście, oprócz kilku okaleczeń, nie grożących śmiercią, nic się zresztą nie stało“.

* W Drohobyczu urządził tamtejszy „Sokół“ 18 b. m. przedstawienie amatorskie, przeznaczając dochód z tego przedstawienia na budowę własnej sali gimnastycznej. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze zarówno pod względem artystycznym, jako też kasowym. Dochód brutto wynosił 118 złr. 80 cnt., netto 41 złr. 14 cnt.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Jana Szymańskiego, w Słobódce Janowskiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Słobódce Janowskiej; stałego nauczyciela młodszego, Władysława Nowotarskiego, w Żywcu, stałym nauczycielem 5-klasowej szkoły etatowej męzkiej w Żywcu; tymczasowego nauczyciela, Antoniego Józefa Krajewskiego, w Podhajczykach; tymczasową nauczycielkę młodszą, Marję Kuntze, w Wieliczce, stała nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Wieliczce.

* Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych: Kazimierza Śliwińskiego i Józefa Bunzla rewidentami; asystentów rachunkowych, Bronisława Wiczyńskiego i Edmunda Kopaczyńskiego oficjałami; oraz praktykanta rachunkowego Feliksa Garlickiego asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego Namiestnictwa.

Z Wielkopolski

O zmianach w komisji kolonizacyjnej piszą obecnie już gazety niemieckie a między innemi *Schlesische Ztg.* potwierdza naszą wczorajszą wzmiankę o przeobrażeniu się komisji z instytucji politycznej na ekonomiczną. Komisja będzie zatem kupować i niemieckie dobra; gazeta powyższa ani słówkiem nie wspomina jednak, czy chłop polski będzie na równi z niemieckim dopuszczonym do nabywania parcel, lub nie.

W tym ostatnim razie o zmianie w kierunku politycznym nie może być mowy, gdyż 100-miljonowy fundusz razi tem właśnie, że pozbawiając panów polskich ich własności, nie dozwala chłopom polskim nabywać parcel. Gdyby tak i nadal pozostać miało, to w tym razie wieści powyższego rodzaju uważać należy za polityczne obiecanki, obliczone na to, aby złudzić społeczeństwo polskie i w danym razie do ustępstw nakłonić.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W W. X. Poznańskiem obsiano burakami w roku zeszłym 101.447 mórg, sprzątnięto 14,113.474 centnary, czyli zebrano w przecięciu z morgi 139 centnarów. Zawartość cukru była cokolwiek mniejszą niż w r. 1889 W biegu było 15 cukrowni, z których największa jest w Opalenicy; dalej, stosownie do produkcji, następują cukrownie: w Kruświcy, Przyjezierzu, Środzie, Wierzchosławicach, Wschowie, Szymborzu, Nakle, Gnieźnie, Tucznie, Kościanie, Wrześni, Pakości, Miejskiej Górce i Zdunach.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

VI.

(Dokończenie).

— Wiadomo księciu — odpowiedziałem — że my posiadamy nasze drogi, któremi zawsze dojść prawdy potrafimy. Otóż przekonaliśmy się, że ten Sa...o, to poczciwy staruszek, że jest człowiek spokojny i cichy, że będąc na służbie, nie brał nigdy kubanów (łapowego), że pełnił ją najsumienniej w świecie i stracił tylko z powodu długiej choroby, skutkiem czego dziś w nędzy prawie zostaje, że nigdyby przeciwko nam nie występował, gdyby go był do tego nie podmówił Fr...ski. Dziś jednak, gdy z łaski waszej ekscellencji, obadwaj tego szczerze żałują, z całego serca przebaczamy starcowi, bo na to zgoła zasługuje; Fr...ski zaś jest nadto poziomą figurą, abyśmy na nim jakiejkolwiek urazy poszukiwać chcieli. Musieliśmy się bronić od napaści, ale gdy ta minęła, puszczamy wszystko w niepamięć i o to samo księcia mamy zaszczyt upraszać.

— Oto, co się nazywa, zemsta szlachetna — zawołał książe — spodziewałem się tego po was. — I począł mnie ściskać za ręce i całować w głowę, ja go zaś równie szczerze wycałowałem w ramię, a zgromadzona w ogrodzie publiczność, patrząc na tę scenę, nie mogła pojąć, coby to znaczyło, zkąd taka czułość między nami.

— Jednakże — dodał następnie — muszę panom nastręczyć sposobność ukarania tych panów.

Mówił to wszakże takim tonem, że się łatwo było domyśleć, że tu o żadną rzeczywistą karę nie idzie. Kazał też natychmiast przywołać Rosenbauma, szefa swego biura, do którego słów kilka na kartce napisał. W kilka chwil przybył tenże z jakąś pliką papierów, którą książe przejrzawszy, wydobył biały arkusik zatytułowany: „od kijowskiego wojennego, podolskiego i wołyńskiego generał gubernatora“, i napisał na nim te słowa: „dla otrzymania jednej z posad geometry, wakujących w tej chwili, według własnego wyboru, możesz pan przybyć do mojej kancelarji, w ciągu następnego tygodnia“. Oddał mi tę kartkę i rzekł:

— Zdanie panów o tym człowieku, najlepiej mi go zaleca. Niechże z waszych rąk to otrzyma i niech nie ginie z nędzy, jak to pan powiadasz.

Nie potrzebuję dodawać, z jak szczerem uczuciem dziękowałem księciu za tę szlachetność, jemu zaś łzy stanęły w oczach, więc mię pożegnał i wyszedł z altany.

Relację moją o Sa...ce powtórzyłem przed księciem według słów inspektora, a była ona zupełnie prawdziwą, jak się potem pokazało.

Tego samego dnia gruchnęła wieść po mieście o nadzwyczajnej łasce, jaka mię ze strony generał-gubernatora spotkała. Każdy z ciekawością wypytywał o jej powód, i jedni mi winszowali, drndzy przez zazdrość uszczypliwe robili przycinki; ła jednak łaska ta i później przydała się nie dla mnie, ale dla samych purystów, z których czterem, za pośrednictwem księcia, bardzo korzystne, a przynajmniej takie, jakich sami żądali, wyrobiłem posady w Petersburgn i Kijowie. Bo też ci panowie byli zawsze tacy, jak owe patrjotki warszawskie, co to w trzewikach nosiły depesze do obozów powstańczych, a niedługo potem, przy zręczności, powychodziły najchętniej za moskiewskich oficerów.

Uprzedziwszy inspektora o tem, że sprawa już załatwioną została, prosiliśmy go, aby się udał do S...ki, gdzie niedługo przybędziemy wszyscy, aby o postanowieniu księcia, złożyć mu ostateczną relację wobec samej strony. Jakoż na wniosek Sad., R. kazał zaprządz do powozu swej matki, cztery piękne białe konie; Cz. i J., którzy mieli własne konie ze stada Branickich, wystąpili w swoich nader eleganckich pojazdach, J...ski także w swoim, Ob. zaś, Sad. i ja, wzięliśmy powozy i konie z hotelów, i każdy siedząc osobno, udaliśmy się z wielką paradą na przedmieście Koreniówkę, gdzie mieszkał Sa-ko, i które nigdy jeszcze tyle razem nie widziało powozów i równie świetnych zaprzęgów. Zebrała się też masa gapiów przed mieszkaniem, do któregośmy weszli, nie wiedząc co by to znaczyło.

Tu Sad. z piękną wystąpił oracją, w której prawdę rzekłszy, srodze kpił z czynownika (a był to arcydowcipny chłopak), wykazał całą głupotę Tr-go i zakończył komplementem dla kobiet, które jedne mogły nasze oburzenie rozbroić i w przychylność je zamienić. Następnie wziąwszy z rąk moich kartkę książęcą, oddał ją zdumionemu geometrze, a ten, przeczytawszy co w niej stało, rozbeczał się i chciał nam do nóg upaść z radości. Baby też, z których jedna była żoną, druga siostrą żony Sa-ki, obie Małorosjanki, dowiedziawszy się o łasce, która tak niespodzianie na nie spadła, poroztwierały gęby z podziwu, potem nastąpiły wynurzenia wdzięczności itd. itd. Skończyło się na tem, żeśmy musieli zostać na skromnej, ale tym razem niewątpliwie najszczerszem sercem ofiarowanej nam herbacie; inspektor zaś, jako człek zacny, a potem, jak się pokazało, wdziękami nadobnej Małorosjanki ujęty, cieszył się tem wszystkiem, co zaszło, jak gdyby to o niego samego chodziło.

Fr-ki dowiedziawszy się o rozwiązaniu sprawy, nazajutrz był u każdego z nas z osobna i wizyty swoje kilka razy powtarzał, aleśmy sobie dali słowo, żeby go nie przyjmować, musiał więc z kwitkiem ustąpić.

Puryści wściekali się ze złości, że ich nadzieje względem nas tak srodze zawiodły, nie mogli darować nam trjumfalnego naszego najazdu na Koreniówkę, który idjotyczną nazwali komedją.

Myśmy też i sami wiedzieli, że była to istotnie komedja, nie zbyt nawet dowcipna, ależ i nam jeszcze wtedy szumiało w głowie, a koniec końców, wyszliśmy z trjumfem, wygraliśmy sprawę, i nadspodzianie wprawdzie, ale za kamień odpłaciliśmy chlebem.

KONIEC.

Posłannictwo Polek.

(Ciąg dalszy).

Ze wszystkich krajów Europy najlepiej pojmuje tę konieczność Szwajcarja, pomimo, że tam kobieta pracująca w fabrykach i zakładach zbiorowych, podlega troskliwej kontroli. Ale, gdy i tam zrozumiano, że zatrudnianie kobiety w fabrykach jest tylko odpowiedniem dla niższych warstw społecznych, co jeszcze nie wystarcza dla przyjścia z pomocą sferom więcej wykształconym, zastosowano też inny środek. Kobieta uczy się czegośkolwiek praktycznego, odpowiedniego jej płci, usposobieniu i siłom fizycznym. Wyrabia jeden lub kilka przedmiotów wyłącznie, w których dochodzi wielkiej biegłości, jak naprzykład w wyrabianiu pończoch. Prace te, jako to: kwiaty sztuczne, wszelkiego rodzaju hafty, roboty szmuklerskie, pojedyncze części składowe do zegarków, plecionki najwytworniejsze ze słomki i innych włókien, ornamentyka na wypalonej glinie, porcelanie, szkle, drzewie, niezliczona ilość drobiazgów galanteryjnych, kolorowanie rycin i winiet na papierze listowym, wyroby z piór, nici zwykłych, jedwabiu, wełny, koronki, dalej zabawki dziecinne, przybory najrozmaitsze do ubiorów kobiecych, dla dzieci itd. stają się wyłączną własnością pracy kobiecej, w warunkach dla niej najdogodniejszych i korzystnych. I tak: W rodzinie stosunkowo zamożnej, gdzie jest jedna lub kilka córek, przyswajają sobie jakąś specjalność produkcyjną, która nie wymaga wielkich przyborów, miejsca i nakładu. Kobieta z każdym dniem nabywa coraz więcej zręczności i w ten sposób pracując chociażby tylko kilka godzin dziennie, zarabia przyzwoity grosz, który przy końcu miesiąca przedstawia się w poważnej cyfrze dochodu. Piszący miał sposobność poznać wiele kobiet wykształconych gruntownie, którym nie był obcy także polor towarzyski, lecz to nie przeszkadzało im oddawać się pracy, przyczyniającej się do dobrobytu własnego lub rodziny. Zarabiały one od kilkudziesięciu franków, do kilkuset miesięcznie, stosownie do rodzaju wartości wyrobów i nabytej zręczności. Poznaliśmy żony i córki urzędników, lekarzy, profesorów, właścicieli domów i t. d., których główną ambicją było, aby przy pomocy tej pracy domowej, wystarczać nietylko na własne potrzeby i wydatki, ale nieść pomoc całej rodzinie. To też w wypadku śmierci głowy rodziny, ojca lub męża, chociaż została wdowa z kilkoma córkami, nie było tam rozpaczy i obawy o przyszłość.

Praca jednakowoż taka, jeżeli ma przynosić korzyści, musi przedewszystkiem mieć ułatwione drogi zbytu czyli sprzedaży, i kobiecie dać pewność, że to co wypracuje, znajdzie natychmiast umieszczenie, bez narażenia jej na nieuczciwy wyzysk lub upokorzenie.

Chcąc tym warunkom odpowiedzieć, muszą w kraju powstać zakłady spożytkowujące te wyroby, podług wymogów wykończenia handlowego: składy hurtowne, zasilające drobniejszy handel albo przemysł, a w pierwszym rzędzie utworzenie w główniejszych miastach bazarów, któreby uwidoczniały szczegółowo, co się w kraju produkuje.

Kobieta przyjmuje robotę z takich składów, podług danego jej wzoru i za oznaczoną cenę. Po wykończeniu odstawia takową, i jest zapłaconą natychmiast lub w terminach oznaczonych; tak samo powinno się dziać z produkcją własnego pomysłu, jeżeli takowa posiada warunki handlowe. Produkcja taka nie może być oddawana w tak zwany „komis“, lecz co najmniej „na stały rachunek“. Jeżeli się inaczej praktykuje, jest to tylko wyzyskiwanie pracy kobiecej, zniechęcanie tejże i pchanie do najsmutniejszych następstw.

Jeżeli kraj tych warunków pracy kobiecej dać nie może, to wszelkie wysilenia, jako to: zakładanie szkół fachowych, kreowanie nauczycieli wędrownych, stypendja i zapomogi, przedstawią się w końcu jako „zmarnowany kapitał“ bez celu i skutku. Kobieta pracująca nie może się narażać na czynienie wkładów, lub żeby się narażała na formalną żebraninę, najróżnorodniejsze upokorzenie, lub nareszcie wpadała w paszczę nieuczciwych wyzyskiwaczów. Gdyby u nas w Galicji od chwili rozpoczęcia ruchu przemysłu domowego, ci, którzy ruch ten ujęli w ręce i pod swe przewodnictwo, nie byli zapomnieli o wyżej objaśnionym warunku równoległej działalności, nasz przemysł domowy, posiadający wyższość nad innym przez odrębną charakterystykę polską czy ruską, przedstawiając się nie w formach kosmopolitycznych, a który uzyskał powszechne uznanie na wystawach światowych, byłby już dziś zapewnił byt „tysiącom kobiet“, a praca ta wykazałaby już widome oszczędności, tak niezbędne dla naszego społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wielkanoc.

(Sonet Ojca św. Leona XIII.)

Kiedy po świecie mkną już wiosny wonie,
I w pęcze gałęź ozdabia się sucha,
Czar wówczas wnika w głąb ludzkiego du-
[cha...
I jako Marja niegdyś tuląc skronie

Do grobu Syna, w łzach dopóty tonie,
Aż przed Jej wzrokiem błysnęła otucha, —
Tak smętek ludzki, co skargą wybucha,
Milknie na Twego dnia świętego łonie.

Z grobu tej ziemi daj nam powstać. Panie,
Byśmy w godniejszych kształtach i szczę-
[śliwsi,
Czyści stanęli przy Twoim rydwanie.

Wszak rosa niebios wątłe zioła żywi...
Rosą ludzkości jest łza Zbawiciela,
Która nas grzesznych zbawieniem obdziela.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Franciszka Kostrzewskiego *Pamiętnik*. Warszawa, 1891.

Jest to zbiór przygód popularnego rysownika. Autor opowiada o licznych bardzo swoich stosunkach z arystokracją; spotykamy w *Pamiętniku* ustawicznie nazwiska: Zamoyskich, Potockich, Rzewuskich, Sanguszków. Ale i demokratyczne epizody wesoły ołówek Kostrzewskiego umiał szkicować, chwytać w lot i na papier przenosić. Malował nasz dzielny humorysta szyldy szewcom, maski idącym na redutę; dawał lekcje uczniom, którzy się uczyć nie chcieli, lecz płacili za lekcje, uczęszczając na bibki, obiadki, racząc się ratafją albo szampanem. Wszystko *Pamiętnik* Kostrzewskiego zapisał *pro aeterna rei memoria*.

△ Dr. Czenek Zibrt. „Listy z czeskych diejin kulturnych“. Praga 1891, str. 123.

Bardzo ładnie wydane dziełko, zawiera w sobie dziewięć ciekawych szkiców. Na pierwszem miejscu znajdujemy wybrane z dawnych autorów wiadomości o upiększaniu kosmetykami twarzy przez czeskie damy, między XIII. a XVII. wiekiem; autor przytacza również tutaj starożytne przepisy, jak fabrykować różnego rodzaju kosmetyki, oraz lekarstwa na piegi, wyrzuty i t. d. Dalej idzie interesujący wykład o ludowych obrzędach, w które wchodzą męki zadawane ptakom, szczególnie zaś mamy wiadomość o pewnych wypadkach zabijania koguta. Ciekawym jest równie rozdział, w którym autor rozbiera symboliczne znaczenie, jakie starożytni Czesi przypisywali barwom. Znajdujemy tutaj także krótką historję tytoniu w Czechach. W ogóle książka bardzo wiele posiada materjału do historji cywilizacji kraju nad Wełtawą leżącego.

△ Karéiew Nicolas. „Causes de la chute de la Pologne“. Extrait de la *Revue historique*. Paryż 1891, str. 49.

Rzecz ta była pisana dla Francuzów, którzy naturalnie odznaczają się świętą ignorancją co do znajomości historji polskiej zwłaszcza. Wiele też ustępów w pracy rosyjskiego uczonego nie zawiera w sobie nic nowego. Podług prof. Kariejewa brak sprężystego i silnego rządu, nie byłby jeszcze sam przyczyną upadku. Polska mogłaby była wyjść cało z katastrofy, gdyby przy największej nawet anarchji, posiadała naród, zdolny do czynu politycznego, któryby mógł był postawić energiczny opór wrogom zewnętrznym i obalić rząd spróchniały, nowy na jego miejsce powołując. W braku obydwóch czynników życia politycznego: rządu i narodu — musiała upaść.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Pierwszy zeszyt dzieła O. Didona, p. t.: „Jezus Chrystus“ w tłómaczeniu polskiem, opuścił prasę drukarską, nakładem Gebethnera i Wolffa.

△ Pierwszy tom wyboru pism Klemensa Junoszy ukazał się w Warszawie, w ozdobnej okładce ołówka artysty-malarza, p. Ryszkiewicza. Zeszyt obejmuje utwory: „Nieruchomość nr. 000“, „Lirenkę pani Maciupskiej“ „Pan metr“, „Mała Patti“ i „In minus“.

△ „Maskarada“ utwór Ursyna (Zamarajewa); został przełożony na język niemiecki przez Konrada Wolfheima, stale zamieszkałego w Berlinie.

△ W Petersburgu wyszedł pierwszy tom *Bibljograficzeskiej Bibljoteki*, w którym się znajduje życiorys Mickiewicza, skreślony przez Miakotina. Autor, przejęty głęboką czcią dla naszego wieszcza, sympatyczny podaje obraz żywota Mickiewicza. Bjografję zdobi wizerunek poety.

△ W Berlinie ukazało się trzecie wydanie Sienkiewicza powieści: „Ogniem i Mieczem“ w tłumaczeniu Hillebranda, z przedmową R. Löwenfelda.

§ W Belgradzie ma w krótkim czasie wychodzić miesięcznik, propagujący ideę połączenia Słowian bałkańskich pod berłem rosyjskiem. Redaktorem ma być znany panslawista Kosicz, a do współpracownictwa zaproszeni panslawiści z Moskwy, Petersburga i Kijowa i metropolita serbski Michał. Pismo będzie redagowanem w językach rosyjskim i serbskim.

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Przybyło do Wiednia Towarzystwo podróżnicze, składające się z dwudziestu młodych dam amerykańskich. Zapowiadają tam odwiedziny kilku liczniejszych jeszcze towarzystw z za oceanu.

* Cesarz zamianował kawalerami złotego runa: arcyksiążąt Józefa Ferdynanda i Józefa Augustyna, dalej jenerała hr. Leopolda Sternberga, ks. Edmunda Clary i Aldringen, hr. Ryszarda Clam-Martinica i bana hr. Karola Khuen-Belasi-Hedervary.

* Z Linzu donoszą, że wszystkie góry naokoło pokryły się na nowo grubą warstwą śniegu, zupełnie jak w zimie.

* Profesor dr. Karol Braun, szeroko znany lekarz chorób kobiecych, o którego śmierci doniósł telegram, zmarł dnia 27 marca w Wiedniu. Od roku 1856 Braun był profesorem na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie słynął ze znakomitych wykładów. Głównem dziełem w życiu tego niepospolitego człowieka jest sławna wiedeńska klinika położnicza. Cały świat naukowy ponosi ciężką stratę ze śmiercią profesora Brauna.

* W Abazji zmarł hr. Meranu, syn arcyksięcia Jana z morganatycznego małżeństwa tegoż z córką poczmistrza z Aussee, Anną Plochel, później obdarzoną tytułem baronowej Brandhofen i hrabiny Meranu. Hrabia Meranu, ur. w r. 1839 służył dłuższy czas w wojsku; w r. 1861 mianowany został członkiem dziedzicznym Izby panów, w r. 1869 kawalerem złotego runa, w r. 1881 tajnym radcą. Hr. Meranu odznaczał się zamiłowaniem w naukach i sztukach pięknych; charakterem prawym zyskał sobie, jak niegdyś ojciec, powszechną sympatję. Ożeniony był z hrabianką Lamberg.

* W Abazji, podczas przejażdżki łodzią po morzu, utonęli: hrabina Anna Fries, żona posła do Rady państwa i hr. Artur Kesselstatt. Łódź przewróciła się od uderzenia fali, panował bowiem gwałtowny wicher

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* We wsi Puszta-Ser znaleziono zamordowanych we własnym domu włościan, Władysława Szöllössy i żonę tegoż, przyczem znać było ślady rabunku. Miejscowa żandarmerja nie mogła w żaden sposób wykryć złoczyńcy i dopiero w Peszcie udało się trafić na trop. Podejrzanym o to morderstwo jest rodzony syn zamordowanych, Zygmunt Szöllössy.

KURJER PARYSKI.

* Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu w pałacu elizejskim, zajmowała się kwestją, czy książe Ludwik Napoleon ma uledz prawu wygnania, jak inni pretendenci, lub też na razie rząd francuski wstrzyma się od wszelkich kroków w tym względzie? Po dłuższej dyskusji, gabinet przyjął wniosek ministra Fallières'a, że ponieważ książe Ludwik Napoleon obecnie przebywa za granicą i nie zapowiada swego przyjazdu do Francji, więc wszelkie postanowienia są zawczesne i dopiero, gdyby się pojawił na ziemi francuskiej i chciał odegrać pewną rolę polityczną, wtenczas minister spraw wewnętrznych może zażądać jego wydalenia.

* Baron Mohrenheim, ambasador rosyjski, wraz z całym personalem legacyjnym, we czwartek udał się do rezydencji prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, celem uroczystego doręczenia panu Carnotowi oznak orderu św. Andrzeja.

Gwardja pałacowa wysłannikowi carskiemu oddała honory monarsze, a Carnot przyjął ambasadora w wielkiej sali recepcyjnej, otoczony całym swoim dworem wojskowym. Baron Mohrenheim, wręczył mu brewet, mocą którego cesarz rosyjski mianuje go kawalerem najwyższego orderu św. Andrzeja, i zarazem insygnja tegoż orderu nadzwyczaj bogate. Przytem także oznaki czterech innych orderów: Aleksandra newskiego, orła białego, św. Stanisława i św. Anny.

W Rosji każdy dygnitarz całą klasyfikację orderów musi przechodzić po szczeblach i nie może otrzymać krzyża wyższego stopnia, dopóki nie posiada orderu niższej rangi. Pan Carnot był w tem położeniu, że dotąd na jego piersiach nie błyszczał żaden krzyżyk rosyjski i naraz został szczęśliwym posiadaczem aż czterech gwiazd, pokrytych brylantami, wśród których najjaśniej będzie błyszczała gwiazda św. Andrzeja, bo tutaj rząd carski nie żałuje djamentów.

* Testament księcia Hieronima Napoleona będzie otwartym w tych dniach, jak tylko przybędzie książe Ludwik. Chociaż treść jego dotąd jest nieznana, dobrze poinformowany paryski *Figaro* utrzymuje, że przeciwko wszelkim zasadom kodeksu cywilnego, którego twórcą był stryj Napoleon I., cały swój majątek zapisał młodszemu synowi, z pominięciem reszty rodzeństwa, a nawet żony.

* Policja przyaresztowała bardzo pomysłową Angielkę, niejaką Ewelinę Leal, która za pomocą ogłoszeń o bogatem małżeństwie, ściągała do swej ręki licznych konkurentów. Tych następnie okradała i znikała na pewien czas z horyzontu paryskiego. Jeżeli już nie mogła postąpić inaczej, godziła się nawet na ślub, lecz zawsze w Anglji. W nocy zabierała pieniądze swemu małżonkowi i uciekała. Sąd kilkakrotnie ścigał ją listami gończemi i dopiero w ostatnich dniach, gdy chciała naciągnąć jednego paryżanina, pana M. de R., dostała się pod klucz. Proces jej będzie bardzo ciekawy.

KURJER PETERSBURSKI.

* Ks. Mieszczerskij, redaktor *Graždanina*, wystąpił przed kilku dniami z artykułem, za który o mało nie poszedł na Sybir. W rocznicę śmierci Aleksandra II napisał wspomnienie na temat, że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, — że więc Rosja skorzystała na tem, iż nihiliści zamordowali cara, który byłby zaprowadził konstytucję ku czemu miał wielką inklinację. Aleksander III, przeczytawszy artykuł, kazał ministrowi spraw wewnętrznych przywołać ks. Mieszczerskiego i oświadczył temuż, iż jedynie ze względu na zasługi księcia, nie wysyła go na Sybir za uwłaczenie pamięci cara-nieboszczyka. *Graždaninowi* zabroniono ulicznej sprzedaży pojedyńczych numerów.

Rozmaitości

„Jak umierają Bonapartowie?“ Pod powyższym tytułem ogłosił świeżo drukiem p. Edward Poirier dość ciekawe studjum. Autor utrzymuje i dowodzi w sposób stanowczy, że wszyscy Bonapartowie są „dziedzicznymi artrytykami“. Karol Bonaparte, ojciec Napoleona I, umarł w Montpellier, dokąd przybył zasięgnąć porady słynniejszych lekarzy celem wyleczenia się ze skira czyli raka żołądka — choroby dość często dającej się obserwować u artrytyków. Na tę samą chorobę umarł Napoleon I na wyspie św. Heleny. Autopsja żołądków ojca i syna też same wykazała objawy. Lucjan, brat Napoleona I, umarł także na raka żołądka. Co do sióstr ich, Pauliny i Karoliny, te, wiadomo, że od tej dokuczliwej i ciężkiej choroby umarły. Jeżeli dziedziczność raka nie przechodzi w całości, wówczas dają się zauważyć inne stygmata artrytyzmu: reumatyzm, kamień, podagra, diabetis. Podagrę spotykamy u stryjecznego dziada Napoleona I, u archidjakona Lucjana. Umiera od niej w dalszym ciągu kardynał Fesch, rodzący się z Bonapartówny. Na wadę sercową, pozostałą po reumatyzmie, umiera w r. 1878 książę Piotr Bonaparte. Na skomplikowaną chorobę pęcherza z charakterem rakowatym umiera w Chislehurst Napoleon III. P. Poirier spotyka diabetis u Hieronima i jego potomków. Król Hieronim umarł na pneumię gangrenową, która jest epizodem djabetycznym. Syn jego, książę Napoleon, który umarł obecnie w Rzymie, był również djabetykiem.

Jak się zostaje grandem w Hiszpanji. Ceremonja mianowania kogoś grandem odbywa się w obecności najwyższych dostojników dworskich, państwowych i wojskowych Kandydat ma mowę do panującego, w której wymienia mu zasługi swych przodków, od czasów najdawniejszych położone około dobra tronu i państwa. Po przemówieniu odzywa się król: „Usiądź pan i nakryj głowę“. (Jesto przywilej grandów, że mogą w kapeluszach na głowie znajdować się w obecności króla). Nietylko potomkowie dawnych rodów, ale i ludzie sami przez się bardzo zasłużeni i — bardzo bogaci mogą się ubiegać o tytuł granda; muszą jednak bądź co bądź opiewać o chwale swoich przodków. Hymny te komponują im specjaliści za specjalne honorarja. Deklamacja przed królem należy do kompozytora. Kandydat wraz z królem i całem jego otoczeniem, dziwuje się niesłychanie, co to byli za znakomici ludzie, ci dziadowie kandydata, o których do tej pory nic słychać nie było.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

6)

(Ciąg dalszy).

Po tej przemowie Matusa wszyscy nabrali jeszcze większej chęci i taka już teraz była gorączka wędrowania, żeby jej nikt nie powstrzymał.

— Ale jak tu przejść granicę, kiedy żołnierze pilnują? — odezwał się chłop jakiś.

— Jak?.. Juści w nocy, nie we dnie! — zawołał Matus. — Trzeba tak przejść, żeby nikt nie widział. Czy to nie ma przewodników, co nas przez granicę przeciągną? Sam nieraz do Prus chadzałem.

— No, a czy ztamtąd będzie jeszcze daleko? — ktoś znowu pytał.

— Jak się chłop wybiera w daleką drogę, to na początek tylo wie, którędy ma jechać do wsi drugiej, a reszta na końcu języka — odrzeknie Dąbek. — Jak dalekо i którędy, powiedzą nam ludzie w Prusach.

— Kto to wie, co jeszcze być może?— rzekł Głodzikowski, drepcąc około Maryny. — Pobierzewa się Maryś, albo co!..

— To najgorzej, że oto mam dwoje robiazgu: jedno dwulatek, a drugie kwartału jeszcze nie ma! — wołała jedna z bab.

— Dzieciom ta podróż pójdzie na zdrowie! — rzekł Matus. — Pojedziewa przez ciepłe kraje: do nas to idzie zima, a u nich ciągiem lato, mrozu nie znają, to dzieci w takiem cieple będą rosły, aż miło.

— Żebyśta choć nie spieszyli tak bardzo cały dobytek marnować! Można to gadzinę, czy statki jakie wysprzedać na poczekaniu? — powiada inna baba.

— My po dobytek jedziewa do Bryzolji! — odrzekł Dąbek. — Co tutaj mawa, jest niczem w porównaniu z tamtym majątkiem.

— Widzicie kumo — tłumaczy którąś kobieta — trza nam się duchem spieszyć, żeby inni jacy w tamtej Bryzolji co najlepszych gruntów nie pozabierali.

Wtem się wyrywa stary, siwy już chłop, Bartłomiej Kobylak; dokoła niego staje kupka ludzi, a on tak przemawia.

— Słuchałem tylko i nie odzywałem się na to, cośta mówili; ale widzę jako jest okrutna chęć na tę Bryzolję między ludźmi: może palec Boży wskazuje i daje takie natchnienie. Wybierają się moi sąsiedzi, krewni, przyjaciele, to i ja tu sam nie zostanę. Niech się dzieje wola Boża, biorę swoją starą i jadę do Bryzolji!

Na tem zebraniu postanowiono, żeby każdy, kto się puszcza w ową podróż, załatwił wszystkie swoje sprawy w ciągu tygodnia i ażeby w przyszłą sobotę, w dzień poświęcony Matce Boskiej, ruszyć ku granicy.

Do przeciwników wyprawy należały teraz tylko dwie kobiety: Jagna, córka Marcina Głodzikowskiego i Kaśka Dąbkowa, żona Mikołaja. Jagna przeciwiła się z powodu Maryny, która jej już dawniej odbiła zalotnika, Walka Kuca, a teraz znowu ciągnęła do siebie starego ojca. Dąbkowa zaś nierada była dalekiej drodze, bo miała aż czworo dzieci, najstarszy chłopak ośmioletni, a piątego się niedługo spodziewała. Mąż na to wszystko nic zważał: postanowił sprzedać parę mórg gruntu, chałupę i całą chudobę — co wziąć, to wziąć, a do Bryzolji koniecznie jechać.

— Oj, psia dusza, ta Maryna — mówiła Jagna do Dąbkowej, mając łzy w oczach. — Poprzewracała tak ludziom we łbach, że w całej Rokitnicy nikt nie ma rozumu!

— Żeby nas tylko Pan Bóg za to nie pokarał! — odrzekła Dąbkowa.

We czwartek każdy z przyszłych emigrantów prowadził na targ krowy, konie, świnie, wynosił resztki zboża, gęsi, kaczki. Jagna zanosiła się od płaczu, ale zabrała z sobą dwoje starszych dzieci, najmłodsze zostawiła pod opieką sąsiadki i poszła do miasta wyprzedać krowy, świnie.

— Muszę iść — mówiła — bo jak mnie tam nie będzie, to tatuś się upije i wszystko zmarnuje.

Zagroda Głodzikowskiego była piękna, co się zowie; rolę sąsiedzi zaraz rozebrali, zapłacili za nią niedrogo, ale i nie tanio: krowy i trzodę chlewną sprzedała Jagna bardzo dobrze, tylko na koniach porządnie orznęli Marcina.

Od tego jarmarku do soboty nikt z emigrantów już nic nie robił. Wicek i inni parobcy porzucili służbę dworską, włóczyli się po wsi, kurzyli papierosy, pili wódkę i piwo, grali w karty, albo rajcowali.

Stara Grzędzina zupełnie uwierzyła w swoją córkę; posprzedawała do cna wszystko, co miała, zbyła chałupę, kawałek roli, gadzinę, oddała Marynie pieniądze i sama była gotowa do drogi już w piątek rano.

Nadeszła wreszcie owa sobota i już zaraz po południu zaczęli się ludzie wynosić z Rokitnicy. Stary Kobylak ze swoją babą uklęknął pod krzyżem, co go był przed piętnastu laty ufundował przy drodze; modlili się oboje i płakali dobrą godzinę, a potem wstali i poszli za innymi.

We dworze rokitnickim nie pozostał ani jeden parobek, a dziewki również rzuciły służbę i poszły na emigrację.

Matus wyznaczył na punkt zborny ostatnią wieś przed granicą pruską; znał on tam różnych przemysłowców i miał się z nimi ułożyć o cenę za przeprowadzenie do Prus całej gromady. Zgodził dwóch takich po dwa ruble od każdej dorosłej osoby.

Pod wieczór zaczęli się zbierać ci emigranci z Rokitnicy — dorosłych było głów czterdzieści, a dzieci drugie tyle. Około godziny jedenastej, w ciemną noc z soboty na niedzielę, ruszyli z przewodnikiem ku granicy poprzez pola i rozmaite wertepy. Ale potrzeba było ciszy jak największej, żeby strażnicy graniczni nic nie posłyszeli, a tu małe dzieciaki na rękach matek popłakiwały sobie w najlepsze. Dalejże im zatykać usta to piersią, to szmatką jaką. I tak szli, słowa nie mówiąc jedno do drugiego.

ROZDZIAŁ V.

Za granicami kraju.

Już dochodzili granicy, kiedy się rozległ głos strażnika; nikt nań nie odpowiedział. Puścili się już, gdzie kogo oczy poniosą, i gnali na przełaj; ale się rozproszyli w tej ucieczce i strażnicy pojmali najstarszego syna Marcina chłopaka czternastoletniego, jako też dziewuchę jedną, która straciła siły i padła na ziemię. Reszta do Prus przeszła.

Rozbici na małe gromadki, biegli różnemi drogami, a jedni o drugich nie wiedzieli. Głodzikowski, jego dzieci, Wicek Strzała, Maryna z matką, Dąbek z żoną i dziećmi wpadli na pole i ogrody jakiegoś Niemca, który ze służbą, z psami, uderzył na nich i bił niemiłosiernie każdego, kto mu pod rękę popadł. Właśnie Głodzikowski wlazł na tego prusaka i o mało życia nie stracił, tyle oberwał kijów; na szczęście wpadł w jakiś rów głęboki, przyczaił się tam w błocie, a potem chyłkiem zmykał, jak mógł najżwawiej. Nie tak łatwo poradził sobie ten Niemiec z Wickiem: chłop go porwał za bary, odebrał mu kij, ogrzmocił, skopał nogami, starzał w błocie i poszedł dalej. Najgorsze padło na Dąbkową: biedna kobiecina była brzemienna i ledwie się wlokła, niosąc na ręku małego chłopca, którego zawinęła w poduszkę, żeby nie zmarzł. Gdy ją tam w polu dopadły dwa psy onego prusaka i poczęły szarpać za spódnicę, ona, w ogromnym rozgardjaszu, wypuściła dzieciaka z poduszki i nie spostrzegła tego zrazu. Maryna i jej matka przeszły lekką nogą, spokojnie, ile że Walek niósł ich tobołki.

Nareszcie, poturbowani i zbiedzeni, poczęli się nawoływać, gromadzić: brakowało pięciorga.

Dąbkowa teraz w lament, zanosiła się od płaczu i łkania; sklęła najprzód swojego chłopa od ostatnich, potem się rwała do Maryny i bić ją chciała; ale chłopi zasłonili przed napaścią dziewuchę Nasłuchała się tam Grzędzianka przekleństw i pomstowania od rozżalonej matki! Powtarzać tego trudno. Jagna też dołożyła swoje, jako straciła brata.

Na tym pierwszym wypoczynku, oprócz Matusa i Wicka, wszyscy jakoś posmutnieli. Znaleźli gospodę, najęli sobie izbę i jaki taki pokładał się, żeby wypocząć, a potem ruszyć do Brodnicy, najbliższej pruskiej stacji kolei żelaznej, gdzie Matus obiecywał wszystkim, że niezawodnie spotkają ajenta z Bryzolji.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Polityka

Sytuacja polityczna.

Z Wiednia donoszą pod d. 26 do *Kölnische Zeitung* co następuje: Nowy perjod Rady państwa rozpoczyna się z dniem 9 kwietnia. Tymczasem hr. Taaffe przedstawia sobie w pięknych barwach obraz nowej większości, w której zjednoczona lewica niemiecka wraz z konserwatywno-autonomiczną prawicą pod przewodnictwem hr. Hohenwartha i Polaków, ci ostatni zaś jako decydująca partja pośrednia pod osobistą wodzą Taaffego — iść mają razem przeciwko młodoczechom i innym dzikim żywiołom. Mniej pomyślnemi, niż starania wciągnięcia czeskich feodałów do przyszłej większości, były wczorajsze rokowania Polaków z Niemcami. Taaffe konferował najpierw z Jaworskim, później z Jaworskim i ministrem dla Galicji Zaleskim, wreszcie z Chlumeckym i Plenerem, tak iż wieczorem na wspólnej konferencji stanęli naprzeciw siebie przywódcy niemieccy z jednej a przywódcy polscy z drugiej strony. P. Jaworski, człowiek już nie młody lecz gorącego temperamentu — widział się zmuszonym swoje pociski wymierzone we Lwowie przeciw lewicy niemieckiej, złagodzić. Oświadczył, że Polacy nie życzą sobie wejść w większość polsko-niemiecką, gdyby takowa wykluczała ich dotychczasowych sprzymierzeńców, mianowicie klub Hohenwartha, gdyż nie widzą żadnej przyczyny ich poświęcać — mimo to jednak byliby Polacy skłonni działać wspólnie z lewicą w razie, gdyby liberalni Niemcy, Polacy i klub Hohenwartha w przyszłej większości byli czynnikami równorzędnemi Polacy zajęliby w takim razie pośredniczące stanowisko i staraliby się wspólnie z rządem pewne różnice między hohenwartowcami a liberalnymi Niemcami — łagodzić.

Na tę uprzejmość p. Jaworskiego, odpowiedzieli pp. Plener i Chlumecky równie uprzejmie zapewnieniem, że i Niemcy będą zawsze gotowi wejść z Polakami w ściślejszą łączność.

Ostatecznie wczoraj (25) nie przyszło do żadnego porozumienia, co więcej odrzucili Polacy projekt stałej większości niemiecko-polskiej a nawzajem Niemcy nie zgodzili się na projekt stałej większości polsko-hohenwartowsko niemieckiej. Z obu stron zachowano sobie wolną rękę działania od wypadku do wypadku a pierwszym takim wypadkiem ma być adres do Tronu Przywódcy niemieccy nie mogliby przyjąć już ze względu na swoich wyborców, ani adresu „Hohenwartha" ani też adresu „Dunajewskiego" (polskiego); w przeciwnym razie doznaliby bowiem losu staroczechów. Zawsze jednak umiarkowane oświadczenia Polaków mogą z czasem doprowadzić do porozumienia. Jeżeli Polacy zechcą nietylko jako posłowie Galicji zastępować w Radzie państwa wyłącznie swoje własne interesa ale i na serjo działać w duchu austrjackiej polityki — to Niemcy będą ich chętnie widzieli. W przeciwnym razie stanowisko Polaków jako „języczka u wagi" będzie miało swoje strony ujemne.

Jeżeli Polacy głosować będą tylko dla zasady i bezinteresownie, to nic szczególnego dla Galicji nie osiągną, jeżeli zaś głosować będą według największych widoków dla siebie, czy to z lewicą czy z prawicą — to sami stać się mogą niezadługo dla rządu hr. Taaffego, który musiałby za nich i dla nich na prawo i lewo robić ustępstwa, bardzo drogimi...

Tyle *Kölnische Zeitung*. My tylko kilku słowami chcemy jej odpowiedzieć.

Przedewszystkiem jej korespondent widocznie bardzo mało ma wyobrażenia o dotychczasowej działalności delegacji polskiej w Wiedniu, powinienby bowiem wiedzieć, że zawsze obok swoich interesów miała ona na oku także interesy ogólno-państwowe, co więcej, nie jednokrotnie dla idei państwowej poświęciła nawet własne interesy, tak, że jej tu, w kraju, dość często z tego powodu robiono wymówki. Zresztą niechaj nam korespondent *Kölnische Zeitung* da choćby jeden przykład, świadczący, że Polacy od ćwierć wieku nie działali w duchu austrjackiej polityki — (wyjąwszy wypadki, w których nasz byt narodowy był zagrożony) — a chętnie przyznamy mu słuszność.

Powtóre, odmawiamy mu głosu w sprawie specjalnie nas się tyczącej i nas obchodzącej, t. j. czy głosując z lewicą lub prawicą, dla zasady i bezinteresownie lub też nie — zyskamy co dla siebie. To już rzecz nasza.

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 30 marca. W obecnym składzie Rady państwa zasiada 51 adwokatów i notarjuszy, 12 lekarzy i adwokatów, 8 architektów i inżynierów, 29 urzędników, 20 księży, 147 właścicieli ziemskich, 30 kupców i przemysłowców, 9 literatów i dziennikarzy, 40 nauczycieli i profesorów, 6 ciu różnych zajęć.

Najwięcej szlachty wyszło z Galicji (34) i z Czech (38), najwięcej adwokatów (13), lekarzy (7) i inżynierów (4) z Czech, urzędników (6) i księży (5) z Galicji. W składzie poselskim z tej ostatniej, uderza brak lekarzy, inżynierów i kupców.

Na jednego posła przypada mieszkańców w Salcburgu 34.458, w Vorarlbergu 38.594, w Karyntji 39.637, w Trjeście 38.913, w Tyrolu 44.712, w Wyższej Austrji 45.752, w Krainie 49.613, w Styrji 55 347, w Gorycji 45.711, na Ślązku 59.919, w Dalmacji 57.634, w Czechach 63 078, w Morawji 62.719, w Dolnej Austrji 70.815, na Bukowinie 71 451, w Istrji 77 395. Galicja jest bardzo ukrzywdzoną, gdyż na jednego posła przypada 103 571 mieszkańców.

Gdyby Galicja była równouprawnioną z Czechami, wysyłałaby zamiast 63—103 posłów, z Bukowiną 91, z Istrją 85. Z powodu zmiany ordynacji wyborczej w roku 1882 wzrosła ogólna liczba wyborców od r. 1879 do 1885 o 51·7% czyli z 196.993 na 298.793 w poszczególnych krajach zaś: w Dolnej Austrji o 70·88%, w Czechach o 70·80%, w Morawji o 86·73%, na Ślązku o 50·88%, w Wyższej Austrji o 52.21%, w Galicji o 19 24%, w Dalmacji zaś z 5·059 wyborców spadła na 4990. — Prawyborców jest obecnie 1,369.536 czyli liczba ich w powyżej wymienionym okresie czasu podniosła się o 25·8%. W Dolnej Austrji przybyło ich 13 59%, w Czechach 59·42%, w Wyższej Austrji 139·62%, w Galicji tylko 8½% tj. w roku 1879 było w ostatnim kraju 463.800 prawyborców, dziś jest ich 503.644.

Zagrzeb 30 marca. Chorwacka gazeta *Obzor* pisze, że gdyby wszyscy posłowie Słowianie związali się między sobą w jeden klub „to mogliby system wobec nich praktykowany doprowadzić do upadku, a gdyby jeszcze w Radzie państwa każdy mówił swym własnym językiem, to centralizm przedstawiłby się jako rzecz śmieszna.

„Nie możemy jednak tego się spodziewać, kończy gazeta — gdyż pomiędzy przeciwnikami widzimy Polaków i słowiańską dyplomację. Bez Polaków grupa Słowian wynosi 70 - 74 posłów a i ta może w danym razie zaimponować i rozwinąć czysto słowiański sztandar przeciwko centralizmowi i niemieckiej hegemonji. Ale cóż może zaszkodzić Rusinom, Chorwatom, Słoweńcom i Serbom przyłączenie się do młodoczechów, walczących w imieniu słowiańskości i autonomji? To byłoby o wiele korzystniejsze, niż służba dla celów hr. Hohenwartha i spodziewamy się, że młodoczesi na pozostałych Słowian wywrzeć wpływu nie zaniedbają. Któryż Słowianin, z wyjątkiem Polaka, zechce iść przeciwko tej idei, której oni bronią? Moc i siła ich nie w liczbie, lecz w idei i w tem, że po za nimi stoi cały naród czeski".

NIEMCY.

Berlin 30 marca. Z memorjału komisji kolonizacyjnej za rok gospodarczy 1889/90 dowiadujemy się, co następuje:

W powyższym okresie czasu znajdowało się w administracji komisji 20 majątków, nabytych w czasie od 20 sierpnia 1886 do 18 maja 1888, częścią z wolnej ręki, częścią zaś w drodze licytacji, a mianowicie: Ryńsk (2,200.000), Wałdówko (120.000), Chłędowo (330 000), Konary (530.000), Lednogóra (480.000), Małachowa (180.000), Radłowo (477.750), Skórki (750.000), Strzyżewo (215.000), Wiśniewko (212.000), Bełęcin (600.000), Cerekwica (514.000), Czarne Piątkowo (440.000), Kornaty (250 000), Krojcze (460.000), Przedborów (551.000), Sławoszewo (620000), Sokolniki (520.000), Wilkowo (1,350.000) i Żabno (440.000) ogółem za 11,249 750 marek.

Dochodu było 758.457 marek, rozchodu zaś 1,063.828. Na meljoracje wydano 8.344 marek. Reszta majątków rozparcelowanych nie może wchodzić w rachubę. Z cyfr powyższych pokazuje się, że rolnicy polscy lepiej gospodarują jak komisja, a w pamięci każdego będą jeszcze chyba artykuły prasy godzinowej, które dowodziły z całą zarozumiałością i arogancją właściwą Niemcom, że dopiero oni do nas wprowadzą kulturę. *Die polnische Wirthschaft* jest więc lepszą, jak *die deutsche Ordnung*.

Berlin 30 marca. Reskryptem cesarskim utworzone zostały w zakładach państwowych komisje robotnicze, których zadaniem jest przedstawianie odnośnej dyrekcji skarg i próśb robotników, wydawanie opinji w kwestjach robotniczych, czuwanie nad dobrem robotników i ich rodzin, i w końcu załatwianie sporów pomiędzy robotnikami.

Berlin 30 marca. Jak donoszą z Berlina, ma być zwiniętem towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia „Germania". Dla członków jest ten wypadek bardzo przykrym, gdyż na koszta likwidacji i odszkodowanie dyrektorów będą musieli dopłacić dość znaczną kwotę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Rada nadzorcza „Länderbanku", przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Bilans wykazuje 3,970,480 złr, 7 ct. czystego zysku. Dywidenda zaproponowaną zostanie w wysokości 6% na każdą akcję. Według tego rachunku, przypadnie 12 złr. na każdą akcję.

* Przedłożony radzie nadzorczej bilans „Unionbanku", wykazuje czystego zysku 1,506,000 złr. Ponieważ kapitał akcyjny wynosi 12 miljonów złr., suma ta przedstawia 12% kapitału zakładowego. Dywidenda wypłaconą będzie za rok ubiegły w wysokości 8½% wartości nominalnej, czyli, że na jedną akcję przypadnie 17 złr. Do funduszu rezerwowego przeznaczono 133,502 złr., do funduszu pensyjnego 20,000 złr., na nowy rachunek przeniesioną zostanie suma 265 957 złr.

* Istniejący od lat 200 w Livorno dom handlowy braci Conradini, zawiesił wypłaty. Straty wynoszą 50 miljonów Bankructwo to spowodowały nieudane spekulacje na cukrze. Sfery finansowe obawiają się, że zaangażowane wspólnie z wymienioną firmą poważne domy handlowe ulegną podobnej katastrofie. Przerażenie jest tem większe, że między temi domami znajduje się „Banca di Livorno", mający bardzo rozległe stosunki.

* O produkcji nafty w krośnieńskiem nadchodzą znowu bardzo pomyślne wieści. Notujemy z nich najważniejsze: W ostatnich czasach trysła ropa w Węglówce, w szybie hr. Grabowskiego i spółki, oraz w Senkowy w szybie p. Szczepanowskiego, znajdującym się w kopalni dra Federowicza i spółki. Przypływ dzienny w szybie p. Szczepanowskiego wynosi 25 baryłek dziennie. Prócz tego we Wietrznem wykonali Amerykanie szyb po za linją naftową położony od strony południowej. Ryzykowny krok ten uwieńczony został względnie pomyślnym skutkiem. Po wielu bowiem trudach w głębokości 475 metrów dotarli do ropy. Przypływ dzienny niewiadomy.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 31 marca).

Pszenica biała od 9.20 do 9 55; czerwona od 9·10 do 9.60; żółta od 9.10 do 9 55. Żyto 7.— do 7.40; jęczmień od 6.50 do 7 25; na kaszę od 6.— do 6.20; owies od 6.40 do 6.65 Rzepak od —do—. Wszystko za 100 kilogramów.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Hugona, biskupa; jutro: św. Franciszka z Pauli.

Rocznice. Dnia 1 kwietnia 1548 roku umiera król Zygmunt I-szy na Wawelu w Krakowie.

Jenerał moskiewski Rosen obwarował się pod Wielkim Dębem. Skrzynecki wysłał przeciw niemu dnia 1 kwietnia 1831 4-ty i 8 pułk piechoty pod dowództwem Małachowskiego. Atak był utrudniony, bo piechota polska uderzać musiała na gęsty i błotnisty las, ale mimo tego uderzyli nasi tak silnie, że piechota moskiewska zachwiała się i cofać zaczęła; Moskale rzucili na naszych tłumy kawalerji, Małachowski cofnął się na chwilę, ale sformowawszy się przeciw kawalerji po za błotami, celnością strzałów zatrzymał ją w ataku Tymczasem na prawem skrzydle jenerał Bogusławski mając pod sobą 4 pułk piechoty, zmuszony stać na bagniskach, zawołał do żołnierzy: „Albo my to kaczki, żeby stać w błocie mając wieś przed nosem? Dalej dzieci, odbierzemy Moskalom kwatery. Marsz! Marsz! 4 pułk uderza, Moskale się cofają, jazda polska pod Skarżyńskim, złożona ze strzelców konnych roznosi popłoch między Moskalami. Reszta sił polskich występuje do walki i o 9 wieczorem Rosen był w rozsypce, nasi zostali panami placu boju.

Żołnierze moskiewscy tłumami broń rzucali i poddawali się zwycięzcom; burmistrz miasteczka Dobre, Żebrowski, uzbroiwszy 150 mieszczan, zadał klęskę uciekającym Moskalom, a nawet chłopi okoliczni brali Moskali w niewolę i kilkuset jeńców przyprowadzili. Dostało się 11.600 Moskali do niewoli, padło na pobojowisku 2000. Nasi zdobyli 12 dział, 5 chorągwi, 50 wozów amunicyjnych, 6000 sztuk broni, 4 polowe apteki i t. d. Odznaczył się tu między innymi rotmistrz, Władysław Zamoyski, który na czele jednego szwadronu ułanów, rozproszył 2 bataljony Moskali i zdobył 2 chorągwie.

Poświęcenie obrazu Matki Boskiej na Skałce, odbyło się wczoraj niezwykle uroczyście. Już przed godziną 8 zapełniła się świątynia wiernymi po brzegi: od przedstawicieli najstarszych polskich rodów, aż do siermięgi wieśniaczej, wszyscy jak jeden mąż pospieszyli oddać cześć Patronce i Królowej naszej. Między inteligencją naszego miasta, zauważyliśmy JE. Pawła Popiela z synem, kilku radnych miasta. oraz znaczniejszych obywateli. Bractwa i cechy stawiły się ze sztandarami i światłem, kilka pensjonatów żeńskich, wreszcie tłumy pobożnych.

J. E. Książe Kardynał dopełnił aktu poświęcenia. Uroczysta cisza zaległa świątynię, szept tylko cichy modlitw kapłanów, dolatywał do uszu bliżej będących ołtarza. J. Eminencja błogosławi i święci obraz, zasłona obrazu się podnosi, wzniosły śpiew wydobywa się z piersi sędziwego Pasterza naszego; trąby i kotły rozlegają się w kościele, przypominając nam znaną intradę, odzywającą się przy podnoszeniu zasłony obrazu Matki Boskiej, królującej na Jasnej Górze, sztandary powiewają, a lud padając na kolana wybucha rzewnym płaczem... Wszyscy w kościele uczuli się pokrzepieni na duchu i dumni z tego, iż w pośród nich znajduje się Królowa nasza i Opiekunka strapionych.

Po poświęceniu obrazu J. Eminencja odprawił solenną wotywę wśród śpiewów drużyny wieśniaczej, przybyłej z Bierzanowa. A pięknie śpiewali ci artyści w siermięgach, zwłaszcza „Wesel się Nieba Królowo" i „Gloria" Schöpfa, wspaniale były wykonane. Po odprawionej wotywie przemówił książę kardynał do zebranego ludu, określając znaczenie tej uroczystości oraz napominając wszystkich, aby nie *rozdwajając się*, kochali się wzajemnie, a troski i niedole swe koili u stóp ołtarza Patronki Polski. Po wysłuchaniu drugiej wotywy, którą odprawił ks. prałat Chotkowski, i po udzieleniu błogosławieństwa pasterskiego, opuścił J. Eminencja świątynię wśród dźwięków intrady, wykonanej przez młodzież Towarzystwa „Harmonji". Trzecią wotywę odprawił umyślnie na uroczystość tę przybyły ks. Popiel z Kościelca. Nabożeństwu temu towarzyszyli wszyscy niemal przełożeni klasztorów tutejszych, ks. Kanonik Knapiński oraz liczny kler.

W wykonaniu pięknej myśli ks. Przeora dołożyli swej chętnej pomocy artyści i rękodzielnicy krakowscy, którzy więcej z obywatelskiego poczucia, aniżeli dla skromnej zapłaty, na jaką stać szczupłe fundusze ks. Przeora, pracę rąk swoich ku czci Najś. Panny Jasnogórskiej nieśli w dani. Musimy tu wymienić pana Antoniego Zembaczyńskiego, który wykonał udatny obraz przedstawiający Najsłodsze Serce Pana Jezusa, na blasze miedzianej, przeznaczonej jako zasłona ochronna dla wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Zasłonę tę wraz z przyrządem mechanicznym wykonali pp. bracia Karol i Władysław Markusowie. Ramy do obrazu i zasłony wykonał stolarz p. T. Grabowski; rzeźbił je ozdobnie p. Wakulski a srebrzył p. Komorowski. Sukienkę zaś, która łudząco jest podobną do sukienki perłowej, znajdującej się na Jasnej Górze, wykonała panna Pedynkowska. Nie łatwe przeprowadzenie robót, potrzebnych dla przeobrażenia ołtarza z zachowaniem przecież głównych jego dawniejszych form, obmyślił szczegółowo architekt p. K. Knaus, który całą robotą con amore i życzliwością dla sprawy kierował.

Wreszcie nie na podziękowanie, bo to za mała jest nagroda, lecz na ogólne uznanie zasłużył sobie bezwarunkowo przeor OO. Paulinów ks. Ambroży Federowicz, który z bardzo małą tylko ofiarnością, potrafił jednak dzięki tylko własnej energji, oraz pomocy kilku ludzi dobrej woli, dać nam najmilszą na świecie pamiątkę, gdyż dał nam miejsce, w którem z pokorą i w ciszy możemy u stóp Królowej naszej składać nasze strapienia, wynurzać nasze skargi i czerpać otuchę i siłę do walki z dalszemi losami. Bóg mu zapłać za to.

Prezydent miasta Lwowa wyjechał wczoraj rano do Lwowa.

Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych ściągnęła wczoraj i onegdaj liczną publiczność. Obrazy Stachiewicza oraz koncert 13 pułku są głównym magnesem, przyciągającym widzów do przybytku sztuki. Dziś zwiedzający wystawę, będą znowu mogli przy dźwiękach muzyki podziwiać arcydzieła artystów naszych.

P. Ludwik Stasiak wysłał do Warszawy obraz większych rozmiarów, przedstawiający Scenę przed ślubem. Obraz pomieszczony będzie w salonie artystycznym Krywulta.

S p Georg Nichtjanow, Bułgar rodem z pod Kazanłyku, ukończony słuchacz szkoły weterynarji we Lwowie zmarł dnia 31 marca b r. w klinice lekarskiej z powodu suchot płucnych. Jako wychowaniec szkoły weterynarji stale przebywał we Lwowie i w szerszych kołach inteligencji tamtejszej pozyskał sobie szczerą sympatję.

Pogrzeb prawdopodobnie odbędzie się w czwartek.

† **Zmarli**. Stanisława z Jamrugiewiczów Schrommowa, wdowa po kontrolerze podatkowym, przeżywszy lat 39, zmarła d. 30 marca.

Śnieg, który nieustannie pruszy, utrudnił do tego stopnia komunikację kolejową, że na szyny zbyt ślizkie zmuszone są maszyny na spadkach piasek sypać. Nie lepiej dzieje się z tramwajami. Dwójka dobrych koni nie może na wyniosłościach bez wysiłku swobodnie jechać, a zauważyliśmy nawet, jak tramwaj l. 7 zmuszony był poprosić pasażerów, aby z wagonu wysiedli i pomogli woźnicom pchać takowy, gdyż biedne konie pomimo wysiłku nie mogły sobie na ślizkich szynach dać rady.

Uroczystość Rękawek została z powodu niepogody, odłożoną do przyszłej niedzieli. Nie przeszkodziło to jednak licznej rzeszy na ochotnika, bez obawy zabłocenia się, podążyć na Krzemionki, gdzie różnego rodzaju przygotowane uciechy, pomimo dnia pochmurnego oczekiwały na zwiedzających miejsce tradycją uświęcone. To też chociaż i muzyki nie było i innych uciech brakło, bawiono się ochoczo do późnego wieczora.

Wisła opadła już tak znacznie, że w niektórych miejscach ukazały się wysepki piaszczyste. Środki zatem bezpieczeństwa zaprowadzone od czasu ruszenia lodów, okazują się obecnie już zbytecznemi.

Koncert wielkanocny, tak przynajmniej nazwał p. Czermak koncert, który się odbył wczoraj wieczorem, a na którym każdy, wchodzący do sali, otrzymywał jajko kolorowane. W jednym z tych jajek był prawdziwy dukat. Przynęta więc była, jak się okazuje dobra i koncert powiódł się. No, jeżeli tak p. Czermakowi dobrze się powiodło z jajkami, to może wkrótce się doczekamy afisza, w którym będzie obietnica butonierki z kwiatkami, w których będzie ukryty pierścień z brylantem wartości 1000 złr., lub jaki skromny mikrofon Edissonowskiego wynalazku.

Błoto na ulicach naszych jest tak wielkie, że bez obawy zgubienia kalosza, trudno jest przejść przez środek ulicy. Śnieg dotąd nie uprzątnięty przyczynił, się bez kwestji do tej śmietanki ulicznej. Śnieg ów można było wywieźć, lecz co się teraz zrobi z błotem?... Zakaźnych chorób widać się Kraków nie lęka, jeżeli tak ważne pod względem higjenicznym kwestje, pozostawia opiece dobroczynnego zawsze słońca. Oby oszczędność ta tylko nie wyszła na złe miastu.

Znaleziono w dniu 30 marca pierścionek z turkusami i kilka złr. monety w pugilaresie. Bliższej wiadomości w tym względzie udzielić może Administracja naszego pisma.

Śmigus odwrócił się wczoraj na mężczyzn. Panienki, ba... nawet starsze panie, mszcząc się za onegdajszy dzień, przy jakiej tylko się okoliczności nadarzyło, zlewały mężczyzn wodą ale... nie z zakładu „Johann Maria Farina", tylko... zwykłą, wiślaną, bez żadnej domieszki pachnidła kolońskiego! A śmigus ten był o tyle niebezpieczniejszym, że człowiek nie był nawet pewnym przejść spokojnie przez ulicę. Na ulicy Grodzkiej dwom panom dostało się, z nieznanego nawet okna, wody za kołnierz. Na Kazimierzu znów jakaś nimfa kuchenna zlała pewnego elegancko ubranego jegomościa zatłuszczoną wodą, poczem szybko zniknęła, gdyż za nadużycie śmigusu mogła zostać pociągniętą do odpowiedzialności. Wreszcie kilku mężczyzn zbytnio zaśmigusowanych w szyneczkach, musiała policja trzeźwić „pod telegrafem".

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO:

We czwartek 2 kwietnia: *Mentor*, komedja w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna i *Posażna jedynaczka*, komedja w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry syna.

W sobotę 4 kwietnia: Na dochód Adeli Żelazowskiej: Po raz pierwszy: *Ewa*, dramat w 4 aktach Ryszarda Vossa; tłomaczył M. Sachorowski.

Ostatnia poczta.

W przedostatnim numerze zastanawia się *Diło* nad projektowanym sojuszem parlamentarnym Koła polskiego, zjednoczonej lewicy i klubu Hohenwartha i powiedziawszy w końcu, że większość taka jest tylko sztuczną lepianką, przynosi następującą wiadomość.

„Co się tyczy ruskich posłów, to dowiadujemy się z autentycznego źródła, iż poseł Romańczuk przed wyjazdem do Wiednia, zwoła wszystkich ruskich posłów do Lwowa, aby się z nimi naradzić, jakie stanowisko ma zająć klub ruski w Radzie państwa".

Wiedeń 31 marca. Cesarz zarządził żałobę rodzinną po hr. Meranu na dni 12, począwszy od dnia dzisiejszego.

Meran 31 marca. Pogrzeb hr. Meranu odbył się bardzo wspaniale w Schoenna, w obecności rodziny, arcyksięcia Ferdynanda, który reprezentował cesarza, oraz arcyksiążąt Ernesta i Henryka, marszałka Brandisa, delegata Wydziału krajowego, korporacyj ze Styrji i wielkiej liczby publiczności.

Praga 31 marca. Wybuchnął tu strejk w kilku przedsiębiorstwach budowlanych. Nagromadzających się w miejscach publicznych, rozpędzało wojsko z użyciem białej broni.

Berlin 31 marca. Sprawa zniesienia funduszu welfickiego wejdzie na porządek dzienny Sejmu pruskiego jeszcze w ciągu bieżącej sesji. Rząd, wydanie dochodów z tego funduszu uczynić ma zależnem od zapewnienia mu środków na pokrycie wydatków, na które do tej pory czerpał z funduszu Welfów Potrzebna kwota dochodzi do sumy 350.000 marek rocznie, a korzysta z niej głównie urząd spraw zagranicznych. Z tego powodu czyni prasa słuszną uwagę, że środki na ten cel należy czerpać ze skarbu Rzeszy i dodaje, że parlament niemiecki potrzebną sumę uchwali.

Dortmund 31 marca. Dziś miało się tu odbyć zgromadzenie górników, którzy zjawili się w liczbie przeszło 1000. Z powodu zgiełku, jaki powstał wśród obecnych, policja rozwiązała zgromadzenie.

Paryż 31 marca. Margrabia Villenenve, spowinowacony z rodziną Bonapartych, ogłasza w *Figarze*, że zmarły książe Napoleon opowiadał mu o swej rozmowie, jaką miał w roku 1866 z hr. Bismarckiem. Późniejszy kanclerz Rzeszy niemieckiej miał wówczas powiedzieć, że Niemcy powinny się zjednoczyć a następnie połączyć się z Francją i z nią razem wypędzić Rosjan do ich stepów, Węgrom utorować drogę do Konstantynopola, Anglji odebrać kolonje a Hiszpanja, Włochy i państwa skandynawskie zamienić na swych trabantów. Belgja miała przypaść w udziale Francji. Przy tej sposobności powiedział hr. Bismarck rzekomo, że nie jest Niemcem, tylko Prusakiem wendyjskiego pochodzenia.

Turyn 31 marca. Przybył tu wczoraj ks. Ludwik Napoleon. Na dworcu czekał książe Wiktor. Obaj bracia przywitali się bardzo serdecznie. Dziś nastąpi otwarcie testamentu księcia Hieronima Napoleona.

Bruksela 31 marca. Ruch robotniczy w Belgji z dniem każdym się wzmaga. Przywódcy robotników starają się wszelkiemi siłami, aby zapowiedziane przez nich dawno bezrobocie nie wybuchło zbyt wcześnie. Powszechne bezrobocie miało pierwotnie wybuchnąć dnia 1 go kwietnia, ale z powodu, że na ten dzień robotnicy belgijscy nie mieli jeszcze zapewnionej pomocy robotników zagranicznych, postanowiono zaczekać na uchwały paryzkiego kongresu górników, który kończy się z dniem dzisiejszym. Ponieważ Izba zbiera się dnia 7-go b. m., mają przywódcy robotników wezwać posłów, którzy zażądali rewizji konstytucji, aby wezwali parlament do spiesznego zajęcia się tą sprawą, a gdyby ich żądanie nie znalazło poparcia, ma dnia 7-go kwietnia wybuchnąć ogólne bezrobocie.

Sofja 31 marca. O zamachu na Stambułowa zanotować należy następujące szczegóły: Gdy Stambułow i Belczow zbliżyli się do otwartej bramy parku miejskiego, padł pierwszy strzał, który przecież chybił celu. Stambułow zaczął wtenczas wołać na Belczowa: „Uciekać, uciekać!" biegnąc sam naprzód. Belczow przecież nie usłuchał. Tymczasem padł strzał drugi, który ministra skarbu zranił. Trzeci strzał zaś położył go trupem. Czwarty strzał wysłano za Stambułowem, ale bez skutku. Żandarm, który towarzyszył prezesowi gabinetu, pospieszył do Belczowa, a niosąc mu pomoc, nie mógł ścigać morderców, chociaż jednego z nich zranił.

Trzej zbrodniarze ukryli się podobno w parku miejskim a czwarty w podwórzu Karawełowa. Stambułow pobiegł natychmiast do najbliższego komisarjatu policyjnego i na czele kilku żandarmów pośpieszył na miejsce zamachu, ale kolegę zastał już bez życia. Następnie zrewidował Stambułow osobiście wszystkie szynki sofijskie, ale nie znalazł tam poszukiwanych indywiduów. W parku miejskim znaleziono trzy rewolwery, a stwierdzono, że z dwóch z pośród tychże niedawno strzelano. Zamach wykonany był o godz. 8 wieczorem, tj. w chwili, gdy już miasto zamknięte było przez wojsko.

Sofja 31 marca. Indywiduum, które tu zakupiło przez brata swego rewolwer, znaleziony w parku miejskim, ujęła policja w jednej z pobliskich wiosek. Równocześnie rozeszła się tu pogłoska, że na granicy aresztowano zranione wskutek cięcia pałaszem indywiduum.

Madryt 31 marca. Robotnicy w Kordubie, Barcelonie i Walencji uchwalili na wielkich wiecach świętować dn. 1 maja, a gdyby im w tem przeszkadzano, gotowi są stawić czynny opór. Na tychże zgromadzeniach zapadła uchwała, aby robotnicy żądali ograniczenia czasu pracy do 8 godzin dziennie, a gdyby się przedsiębiorcy na to nie zgodzili, zaprzestaną pracować.

Nowy Jork 31 marca. W kopalniach węgla w Pensylwanji trwa dotąd bezrobocie. Strejkujący robotnicy dopuszczają się w niektórych miejscach gwałtów, burząc koleje, fabryki i podpalając domy.

TELEGRAMY

Wiedeń 1 kwietnia. Ze Lwowa telegrafują, że książe Sapieha zwołał nadzwyczajne posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego dla Galicji Wschodniej, aby przedstawić mu sprawę dra Franciszka Smolki, który w liście do bar. Sochora oddawał temu kandydatowi na posła pochwały, które były zarazem naganą dla centralnego komitetu, przez co powaga tegoż dużo ucierpiała.

Praga 1 kwietnia. Na dzień 3 b. m., powołano p. Schmeykala, jako przewodniczącego czeskiej kolei północnej, do Wiednia, na konferencję w ministerjum handlu, w sprawie powiększenia kapitału zakładowego tego przedsiębiorstwa, oraz w sprawie taryfy osobowej i towarowej. Jakkolwiek jest to sprawa natury czysto ekonomicznej, można się spodziewać, że przy tej sposobności omawiane będą także sprawy polityczne.

Pewnem jest mianowicie, że odbyć się mają we Wiedniu narady przywódców lewicy a w tutejszych kołach niemieckich przypuszczają, że hr. Taaffe zechce zasięgnąć zdania br. Schmeykala.

Paryż 1 kwietnia. Międzynarodowy kongres robotników górniczych rozpoczął się tu w obecności 99 delegatów, którzy reprezentują 900.000 robotników.

Rzym 1 kwietnia. Prezes gabinetu margrabia di Rudini, wystosował do prezydenta Rady stanu pismo, w którem żąda odpowiedzi, o ile możliwa jest decentralizacja administracji.

Sofja 1 kwietnia. Tekę ministra skarbu powierzył książę Ferdynand bułgarskiemu ajentowi dyplomatycznemu w Wiedniu p. Naczewiczowi, który ją przyjął.

Sofja 1 kwietnia. Rada ministerjalna postanowiła, aby wdowa po byłym ministrze Belczowie, pobierała ze skarbu państwa dożywotną pensję w kwocie 9.000 franków rocznie.

Sofja 1 kwietnia. Śledztwo przeciw pośrednim i bezpośrednim sprawcom zamachu na Stambułowa i Belczowa toczy się energicznie. W ciągu onegdajszej i wczorajszej nocy aresztowano jeszcze kilkanaście osób, które przesłuchiwano niezwłocznie w obecności prezesa gabinetu. Straże pograniczne zostały wzmocnione, ze zwiększoną pilnością rewidują paszporty, mianowicie nad granicą serbską i rumuńską.

Sofja 1 kwietnia. Prefekt policji wyznacza 20.000 franków nagrody dla osoby, która rządowi udzieli takich wskazówek, aby można aresztować zabójców Belczowa.

Bukareszt 1 kwietnia. Były prezes gabinetu, Jan Bratiano, cierpi od dłuższego czasu na reumatyzm, ale stan jego nie budzi obawy.

Konstantynopol 1 kwietnia. Sułtan przesłał księciu Ferdynandowi i bułgarskim ministrom Stambułowowi i Grekowowi, drogą telegraficzną podziękowanie za życzenia, które złożyli w dniu jego urodzin.

Ateny 1 kwietnia. W najbliższym czasie ma stanowisko gubernatora wyspy Krety zająć chrześcijanin.

Londyn 1 kwietnia. Zmarł tu lord Granville.

Wiedeń 1 kwietnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 311.12, Länderbank 221, Renta złota 105.05, Renta majowa 92.32.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	92	20	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	92	40	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	110	85	kraj. galic. .	—	—
5% pa. nie.	102	—	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	982	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	310	75	4½% Listy zas.		
Londyn	114	85	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	13½	Akc. Länderb..	221	10
Dukaty	5	43	„ kol. Kar.-L	212	37
Marki	56	40	„ „ lw.-czer.	238	75
5% Ren. w. pap.	101	15	„ „ południ..	118	25
4% „ „ złota	105	05	Ruble	135	87
Losy prem. w..	140	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 31 marca.

Bank. austr....	177	15	4% Lis. lik. pol.	72	30
Krótki Wiedeń	176	80	Ak. kol. Kar L.	94	—
Banknoty ros..	240	70	austr. kred.	176	12
5% Lis. zas. pol.	74	90	Ultimo Ruble .	240	75

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Miejsca służącego, o ile możności u kawalera, poszukuje mężczyzna w sile wieku, rodem z Lubelskiego, zaopatrzony w chlubne świadectwa. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Polskiego". 262(3-?)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 266(16-?)

Doniesienia rozmaite

Fortepian mało używany, własność prywatna, jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną w składzie fortepianów J. M. Kordeckiego hotel Victoria.

Cytra i Violoncela do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabrylelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 251(7-?)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. Teofil Jazwicki, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale

Dwa pokoje, salon, przedpokój, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.



C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
?·1? rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 243?) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja.
7,32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7,55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5 42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3 47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4?3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów 1024(53-?

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 marca.

	płacą		żądają	
Waluty				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	13?	—	13	—
Marki niemieckie	56	40	5?	70
20-to frankówka ważna	9	11	9	16
Rubel srebrny obrączkowy	1	35	1	45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	6?	93	20
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	40	105	20
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92	75	93	25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	—	105	—
4 1/2% „ „ „	9?	—	9?	—
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	?0
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4 1/2% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	70	99	20
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	5	98	?0
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	9?	—	—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „ 4	99	80	100	20

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	5?
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr	100	80	101	50
4 1/2% „ „ „ „ „ „ „	98	20	98	?0
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52		54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100		10	–
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	212	–	214	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	238	—	240	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	?5	—	308	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	–	23	—
„ Stanisławowa	26	—	27	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18	50	19	20
„ węgierskiego „ „	12	30	13	—
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Peszt	7	—	7	75

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.